90 1

Tytuł i nazwisko wraz z dedykacją proszę złożyć [illegible] nad tekstem wiersza.

Zofia Rogoszówna

Modlitwa Matki

(podług Jehan'a Rictus'a)
"Tarantelle de la „vieille""

~~Nap. we Lwów w I kw. r. 1911~~

Najdroższej Matce mojej
poświęcam.

Petit

Gabriel Randon, podpisujący się literackiem imieniem Jehan'a Rictus'a, urodził się w Boulogne sur Mer w r. 1867. Życie jego było jedną długą i ~~tragiczną~~ nieustanną walką z ~~rzeczywistością~~ niedostatkiem. Bez rodziny i opieki, od 15go roku życia, rzucony na bruk paryski, przeszedł wszystkie cierpienia, które w czasach dzisiejszych przeżywać musi każdy najwybitniejszy choćby talent, jeśli jedynymi jego protektorami są jego własne utwory. „Tworzyłem jak mogłem — powiada autor „Jasante de la vieille" — pragnąc wzruszyć ~~utworami moimi~~ wszystkich ludzi i zwrócić uwagę ich na nędzę i ból tak szczere, proste i ~~rzeczywiste~~ prawdziwe, że ~~zawołałem~~ wyrwało się z niemi gardło"[1]

Poezja Rictus'a, to krzyk buntu, wydzierający się z piersi wszystkich wydziedziczonych", to rękawica, rzucona społeczeństwu pseudo-chrześcijańskiemu, uprawiającemu pod osłoną pięknie brzmiących haseł, ~~na~~ wygodę i wyzysk proletaryatu. Jego „*Soliloques du pauvre*" i „*Cantilènes du malheur*" napisane przesyconym, jędrnym i wyrazistym żargonem przedmieść paryskich, ~~wstrząsają~~ wzruszają do głębi prawdą i szczerością. To nie literatura — to rzeczywiste życie nędzarzy.

Zofja Rogoszówna

Garmond

Modlitwa Matki.

Synku .... to ja .... twoja matka,
tu .... na cmentarzu ... przy tobie
dobyłam dziś sił ostatka,
by jeno być na twym grobie
(toż-to rok będzie już prawie,
jak cię sądzili na sprawie.)
Więc przyszłam .... choć deszcz, szaruga
~~błotko~~ błoto .... a droga tak długa!

Synku .... czy słyszysz, synusiu,
że przyszło stare matczysko
~~coś ty ją wołał~~ któraś ty zwołeś : „mamusiu"...

Mokro tu wkoło – i ślisko.

Pytałam – rzekli że „w dole
skazańców", ot tu, gdzie pole
gładko ubite i czyste,
jak ta dłoń!.... Jezu mój, Chryste!....

Powiedz.... ~~to tu~~ Tu leżysz, mój miły?
tu leżysz? z nimi? od roku?
ni krzyża tu, ni mogiły,
nie wiem, we środku, czy z boku,
bo nie dojrzeć, biedaku.
(Prawda, że twoja to wina,
lecz matce straszno tak syna,
bez tego krzyża ... bez znaku)...

Franuś?... niech się choć wyżali
matczysko, jak na spowiedzi,
bo odkąd ciebie skazali,
to tyla się już nabiedzi

stara, że z tego zamętu
w głowie - to włos mi do szczętu
zbielał, - i tak się zgarbiłam,
zżółkłam, że zda się przeżyłam
wieki -

Bo że to na oku
ludzkiem, że wszyscy cię znali,
to po tym, synku, wyroku
palcami mnie wytykali,
za grosz nie dali roboty.
Tak widząc, że z tej zgryzoty
i nędzy zemrzeć mi przyjdzie,
żem już nie mogła w tym wstydzie,
zebrałam graciska nasze
i do najdalszej ~~ulicy~~ dzielnicy
zwlokłam się - w obce poddasze.

A tu, w tej nowej ulicy,
to mi z sił do reszty opadła.
Bo ni powiedzieć, jak żyję,
ciągle się we mnie coś skarży,
że tknąć się nie mogę jadła,
i czy gotuję, czy szyję,
łzy ciurkiem leją po twarzy.

I czy się wsłucham w tę ciszę,
czy senną przywrę powiekę,
to tak po prawdzie ci rzekę,
że widzę ciebie i słyszę
wyraźnie - jakbyś żył jeszcze.
Aż znów wspomnienie, jak kleszcze
szarpnie.... że chwytam się ściany

i boskiéj wzywam pomocy.

Dziś jeszcze .... o słodkie rany
Jezusa... toż śniłam w nocy,
że ku mnie, synku jedyny,
szedłeś, skrwawiony i siny,
i w rękach dwóch — głowę samą
dźwigałeś .... jęcząc: „o mamo ....
mamusiu"!... a krew przez palce
ściekała .... aż ja, w tej walce,
że ino stałam w żałobie,
a nijak ulżyć twej męce
nie mogłam — fartuch mój w ręce
porwałam i z nim ku tobie!

. . . .

. . . .

. . . .

Franuś?... pamiętasz, jak było
za twoich dziecinnych lat?
gdy tak we dwoje się żyło,
a tyś rósł przy mnie, jak kwiat?

Hej, dawne to, dawne lata,
a jeszcze w piersi coś drży,
bo kiedy rzucił nas tata,
tyś roków miał ino trzy.

Oj ciężko też biedowałam
lecz tyś mi w myśli był wciąż,
więc już znać nawet nie chciałam,
co kochanek, co mąż.

I harowałam dzień cały
i lekki zdał mi się trud,
bo za to synuś mój mały
nie znał, co nędza, co głód.

. . . .
. . . .
. . . .

Prawnuś?... toż przecie w tem prawdy
ni krzty, co na się bajali
w sądzie – i myślę tak zawdy,
że chyba się ziemi tej warstwa
skryła, że chyba się skazali,
to było nic, jeno łgarstwa!...

Mój synuś przecie nie taki
zbój był, bez serca i twardy.
Chłopak, jak zwykle chłopaki,
lecz nie zawzięty, nie hardy.
Ot jeszcze serce mi bije
gdy wspomnę, jak mi dzieciątko
te rączki kładło na szyję
i przymilało się matce,
jak to najsłodsze jagniątko,
jak ten najbielszy gołąbek.

(Schowane mam jeszcze w szmatce
włosków twoich dwa loczki
i pierwszy coś stracił, ząbek.)

Bywało, gdy zmorzysz oczki,
to wezmę ciebie na ręce
i zwlokę tę koszulinę
i patrzę, jak te trzy Króle

patrzyły w świętą Dziecinę
co ~~się zrodziło~~ na świat przyszła w stajence.
I pierwszą ciebie i tulę,
Tulę cię w karczek, za uszka,
całuję nóżki malutkie,
kolanka, co jak jabłuszka
różowe i okrąglutkie.
~~Że nie tak pieszczę cię zacznę
to zda się, ślicznym ~~dzieciątkiem~~ dziateczko
to zjadła — że takie smaczne ....~~

(A oni moje słoneczko
zgasili, — i topór kata
główeczkę ściął z mego kwiata,
i tu, z zbójami pospołu,
jak psa rzucili, — do dołu! ..).
. . . .
. . . .
Czy mi się śniło? czy śniło?
Toś harowała, jak wół,
by jemu tobie lżej było,
byś ty mógł chodzić do szkół.
. . . .
Bywało, ~~się~~ gdy w magazynie
soboty ~~nie dali~~ nedali ~~(moc~~ moc,
~~to krzesz, krzesz (maszynę~~ ~~szyje na tej~~ to kręcę koło w maszynie,
~~i~~ i przyjdzie ~~tak~~ cała noc.

Dzieciątko w łóżeczku se zaśnie,
i za nitką ciągnie się nić
~~po zmierzchu ... noc,~~
~~?~~ i póki lampa nie zgaśnie,
szyć trzeba, bez przerwy ~~to dzień przez cały szyć~~.

By jeno prędzej, a prędzej
(a wóz się wlecze, jak wilk)
i chucham w zgrabiałe ręce,
i ściegiem poganiam ścieg.

A ~~[illegible]~~ gdy zmęczona jak kłoda
~~[illegible]~~ już zda się, że lecę z nóg,
bo zawdy mocy mi doda
serduszka twojego stuk.

Chwilkę się jeno popatrzę
~~na~~ ~~te~~ główkę białą, jak len,
i wnet w pamięci się zatrze,
~~i do [illegible] zaraz zabaczę~~
co to zmęczenie, ~~[illegible]~~ co sen.

I jeno westchnę se w duszy
by Jezus mi dziecka strzegł —
i znów się igła poruszy
i ściegiem pogania ścieg.

. . . .

. . . .

Franuś?... a w tamtej znów zimie,
coś to raz dostał gorączki —
[illegible] i było już [illegible];
to matka ani zadrzymie,
jeno ogrzewa te rączki
bo w izbie mróz siwy szczypie.
I słucham, jak w piersi chorej
coś bulgoce, coś skrzypie,
i taka chwyta mnie męka
że boska niech broni ręka!

Synku?... a w każdą niedzielę

VII

~~[illegible]~~ na kogo zrana ~~rana~~ czekała
gorąca kawa w kubeczku?
Kogom stroiła, czesała,
kogom nadziała w koszulę?
I kto to — powiedz, syneczku,
w takim nadziewał ~~nakładał~~ pośpiechu
czyściutką ~~wyprasowaną~~ bluzkę, spodenki?
co było szczęścia, ~~[illegible]~~ co śmiechu —
pamiętam x — ~~jak~~ gdy mój maleńki
buciczki nałożył nowe
i dreptał że w nich tak dumnie,
kiedy to jasne paniątko —
że każdy odwrócił głowę,
rzekł: to śliczne dzieciątko,
i patrzy z zazdrością ku mnie.

I komuś to, synku złoty,
droższy nad niebo byłś jasne
nad skarby, nad te klejnoty
nad duszę, zbawienie własne?

Kto byłby dał za cię życie?
kto się porwał na przeciw?
kto zawsze darował karę
żeś nie znał, co krzyk, co bicie?

Nikt, jeno matczysko stare.

~~A dziś~~ Dzisiej, ~~ktoś~~ gdyś jak ta padlina,
jak ścierwo, bez tego kwiatka
bez krzyża — kto się wspomina?
kto płacze?.. kto z win rozgrzesza?
kto się żałuje, pocieszy

i klęczy tu cały w łzach,
jak ta żebraczka, jak łach....

Cicho, synu, jam twa matka!...
- - - - - - - - - - - -
- - - - - - - - - - - - - - -

Ot bajka... że i tej śliny
zabawiło... lecą godziny
trza iść... toć do domu daleko,
deszcz pada, i mokro i ciemno,
a nogi się ledwo wleką.

Trza iść.... Jezusie mójże to!
Przypiągłbyś, że ktosik jęczy
ktoś w ziemi płacze podziemną!....
~~[illegible]~~ Oh Franuś, odpowiedz, złoto,
czy ciebie zimnica dręczy,
czy ty się skarżysz daremno,
żeś w zimnym dole bez mocy
wśród chlapawicy i słoty?

Jezusie!... gdybym ujrzała
~~[illegible]~~ znów ciebie, jak tamtej nocy
w tej krwi.... oh Franuś, drżę cała...
oh Franuś... jeśli to ty,
miej litość... nie strasz mamusi
ja wrócę... nie płacz, synuszku,
cyt... nie płacz.... mamunia nuci
~~[illegible]~~ śpij... lulaj.... jak w tem łóżeczku,
jak na tej pościółce białej.

i klęczy tu cały w łzach,
jak ta żebraczka, jak łach...

Cicho, synu, jam twa matka!...

\- - - - - - - - - - - - -

\- - - - - - - - - - - - - -

Ot bajkę... śni i tej śliny
zakołata... lecą godziny

się znowu jak tamtej nocy
oh Franuś dziś zała
w tej krwi!... ~~oh jeśli to ty~~
mnie litość... jeśli to ty
~~Franuś~~ ...patrz, ja dziś zała
lecz cicho...
~~mnie litość~~ .... nie strasz mamusi
cyt... nie płacz...
~~lecz cicho~~ ... nie płacz synusiu
cyt nie płacz, mamusia musi

się znowu jak tamtej nocy
w tej ~~oh Franuś dziś zała~~ oh jeśli to ty
~~w~~ krwi... ~~z tą głową... bez ciała~~ lecz cicho... patrz
mnie litość
~~Oh Franuś~~ jeśli to ty
lecz cicho, nie strasz mamusi...
cyt, nie płacz... nie płacz synusiu
cyt... nie płacz... mamusia musi
i pić, hulać... jak w tem łóżeczku
jak na tej pościółce białej.

Jezusie, gdybym ujrzała
się znowu jak tamtej nocy
w tej krwi.... oh Franuś dziś zała
oh Franuś ... jeśli to ty
mnie litość ... nie strasz mamusi
ja wrócę... ~~cyt... nie płacz~~ .... nie płacz synusiu
cyt, nie płacz .... mamusia musi
i pić ... hulać.. jak w tem łóżeczku
jak na tej pościółce białej —

~~śpij.... lulaj .... jak w tem łóżeczku~~
~~jak na tej pościółce białej.~~

Już dobrze.... cyt, moje małe
moje najsłodsze, kochane...
moje najmilsze.... zarane....
śpij w ziemi.... śpij, mój ~~golutki~~ nagutki
mój synku biedny.... malutki....

Arcachon ~~[illegible]~~ 1910 r.
19/III